

Józef Szostak
www.nestorzy-nurtu.pl



Józef Szostak
"Filip"
(1897-1984)

I. Rodzina. Okres przedwojenny.

Józef Szostak urodził się 25 lutego 1897 roku w Józefowie pod Warszawą (w zaborze rosyjskim).

Jego dziadek (Filip) za udział w Powstaniu Styczniowym został najpierw skazany na śmierć, a następnie zesłany na Syberię (wrócił z zesłania po 20 latach).

Ojciec Józefa, Antoni, sprzedał rodzinny majątek Jesionki na Ukrainie (nieдалeko Żytomierza) i zarządzał cudzymi majątkami. Potem przeniósł się do Królestwa, gdzie najpierw pracował w cukrowni w Józefowie, a następnie (w zimie 1908/1909) kupił majątek Kłudno pod Warszawą (ok. 300 ha).

Matka Józefa, Jadwiga Berger, była córką adwokata wywodzącego się ze spolszczonej rodziny niemieckiej.

Józef miał sześcioro rodzeństwa (z tym, że jedna z sióstr zmarła jako małe dziecko).

Do 1908 roku uczył się w domu. Potem rodzice wynajęli mieszkanie w Warszawie a młody Józef zdał egzamin do Szkoły Filologicznej Ziemi Mazowieckiej (której uczniami byli też jego bracia). Po roku przeniósł się do Szkoły Handlowej Edwarda Rontalera, gdzie w 1915 roku zdał maturę. Od lipca 1915 roku należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Po wakacjach miał podjąć studia w warszawskiej SGGW.

II. Udział w I wojnie światowej i walkach o granice.

Po wkroczeniu Niemców do Warszawy (na początku sierpnia 1915 roku) przystąpił do nowo sformowanego batalionu jako kawalerzysta. Nadawał się do tego świetnie bowiem miał własnego konia, którego podarował mu ojciec oraz był drobnej budowy (wazył zaledwie 48 kg). Dowódcą batalionu był por. Tadeusz Żuliński (organizator POW w Warszawie, poległ w 1915 roku), a kompaniami dowodzili świeżo mianowani podporucznicy, między innymi: Bogusław Miedziński (później jeden z najbardziej zaufanych ludzi Marszałka, minister poczt i telegrafów, redaktor naczelny "Gazety Polskiej") oraz Wacław Jędrzejewicz (późniejszy generał, w II RP w służbie dyplomatycznej i w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego, założyciel Instytutu Piłsudskiego w USA).

22 sierpnia 1915 roku batalion opuścił Warszawę i skierował się na wschód, aby po kilku dniach na Podlasiu dogonić I Brygadę. Szostak i inni kawalerzyści z warszawskiego batalionu zostali włączeni do I szwadronu w dywizjonie, którym dowodził Władysław Belina-Prażmowski (jego zastępcą został Gustaw Orlicz-Dreszer). Dowódcą szwadronu był porucznik Stanisław Grzmot-Skotnicki. W Legionach Szostak otrzymał przydomek "Duduś", które używali wobec niego przyjaciele także w okresie międzywojennym.

Po przekroczeniu Bugu beliniacy znaleźli się na Wołyniu. Tutaj, 15 września 1915 roku pod wsią Stobychwa (koło Kowla) Szostak przeszedł chrzest bojowy (kilkunastu jego kolegów zostało zabitych lub rannych). W grudniu 1915 roku po raz pierwszy zobaczył Komendanta, który wizytował Legionistów w ziemiankach nad Styrem. Na Wołyniu spędził też święta Bożego Narodzenia oraz kolejne pół roku.

7 lipca 1916 roku w czasie ofensywy Brusilowa został ciężko ranny w głowę koło wsi Trojanówka (50 km od Kostriuchnowki). Przewieziono go wozem do szpitala polowego I Brygady koło wsi Stochód, gdzie lekarz założył mu 12 szwów. Na stacji kolejowej komendant Piłsudski, który podszedł do rannych, powiedział do Szostaka: "Ty, chłopcze, jesteś ranny jak prawdziwy ułan".

Z Wołynia, koleją (na słomie, w wagonach towarowych) został przewieziony do szpitala w Krakowie. Po zdjęciu szwów i pokonaniu gorączki przez młody organizm, został skierowany do domu rekonwalescentów legionowych w Kamieńsku pod Piotrkowem.

Na przełomie sierpnia i września 1916 roku został wysłany do kadry legionowej w Kozieniach, a stąd, na własne żądanie - 7 września 1916 roku (po dwóch miesiącach od otrzymania rany) wrócił do swego szwadronu, który (wraz z całym 1 pułkiem ułanów) stacjonował w Piasecznie.

Po podaniu się Piłsudskiego do dymisji na znak protestu, przeciwko lekceważeniu Legionów przez państwa centralne (dymisja została przyjęta 26 września 1916 roku), Szostak - wraz z innymi kolegami urodzonymi na terenie zaboru rosyjskiego - złożyli podanie na piśmie do cesarza o zwolnienie ich z Legionów. W rezultacie w październiku 1916 roku został urlopowany i pojechał do rodziny do Warszawy i do Kłudna. Tutaj dowiedział się o wydaniu Aktu 5 Listopada, na mocy którego państwa centralne restytuowały Królestwo Polskie.

Po zakończeniu urlopu wrócił do swojego pułku, który w grudniu 1916 roku został przeniesiony do Ostrołęki. Tutaj, już w 1917 roku przeszedł 6-tygodniowy kurs oficerski.

W lipcu 1917 roku cały 1 pułk ułanów odmówił złożenia przysięgi (specjalnie w tym celu przyjechał do Ostrołęki generał Zygmunt Zieliński z Komendy Legionów, komendant II Brygady). Po tym wydarzeniu państwa centralne zdecydowały, że Galicjanie mają wejść do Korpusu Posiłkowego przy armii austriackiej, zaś Królewiaczy zostają internowani.

Aby konie legionowe nie trafiły do Austriaków zdecydowano odwieźć je. Szostak otrzymał rozkaz marszowy i z Ostrołęki dotarł na koniu do rodzinnego Kłudna (160 km), a następnie wrócił koleją do Ostrołęki.

Tutaj okazało się, że koledzy trafili już do Szczypiorna koło Kalisza. Spóźnieni ułani mogli wrócić do domów, ale postanowili lojalnie dołączyć do kolegów. W Kaliszu najpierw zjedli dobry obiad w restauracji, a następnie poszli dobrowolnie do obozu.

W obozie było *incognito* dwóch oficerów, którzy towarzyszyli dawnym podwładnym (z naszywkami wachmistrzów): Orlicz-Dreszer oraz Grzmot-Skotnicki. Były bardzo trudne warunki, zwłaszcza gdy idzie o wyżywienie oraz opiekę medyczną. Mimo to Legioniści nie chcieli złożyć przysięgi, choć byli do tego namawiani. Chętni do wyłamania się byli przez kolegów dyscyplinowani.

W połowie listopada 1917 roku Szostak został indywidualnie zwolniony z obozu i wrócił do domu, do Kłudna.

Przez ponad pół roku pomagał ojcu w gospodarstwie, aby w październiku 1918 roku podjąć studia na SGGW. Po miesiącu przerwał jednak naukę i 6 listopada 1918 roku wyjechał do Chełmna, gdzie jego dawni dowódcy (Orlicz-Dreszer i Grzmot-Skotnicki) formowali na nowo 1 pułk ułanów i rozbijali Austriaków. Został wyznaczony na adiutanta pułku.

9 i 10 grudnia 1918 roku nowo odtworzony pułk stoczył swoją pierwszą walkę (z Ukraińcami) w rejonie Dołhobyczowa (30 km od Hrubieszowa). Było 4 zabitych i 6 rannych, w tym Szostak, który w ułańskiej szarży otrzymał postrzał w głowę (ponownie w prawą stronę). Trafił do szpitala w Hrubieszowie, potem w Lublinie. Wreszcie został przewieziony do Warszawy i tu był leczony ambulatoryjnie. Święta Bożego Narodzenia spędził w domu w Kłudnie, jako jedyny z pięciu braci (pozostali czterej byli w wojsku; najmłodszy - Adam zmarł na tyfus w kwietniu 1919 roku).

W marcu 1919 roku Józef Piłsudski został formalnie szefem pułku, który właśnie w tym czasie został przemianowany na 1 pułk szwoleżerów.

W Wielką Niedzielę 20 kwietnia 1919 Polacy zdobyli Wilno, a pierwszą jednostką polską, która wkroczyła do miasta był 1 pułk szwoleżerów.

W połowie roku trafił ponownie do szpitala, gdyż wybił bark spadając z konia w pełnym galopie.

W październiku został wyznaczony na kurs jazdy w Starej Wsi pod Warszawą. W czasie

kursu miały miejsce dwa istotne wydarzenia. Po pierwsze - podczas zabawy sylwestrowej uchybił czci narzeczonej mjr. Dreszera (dowódcy pułku), z którą ten wkrótce się ożenił. Po drugie (co było prawdopodobnie związane z tym pierwszym) - kilka tygodni później Szostak poślubił siostrę kolegi pułkowego, Helenę Rackman. Mimo tego ślubu został zmuszony do odejścia z 1 pułku szwoleżerów. Po rozwiązaniu kursu, w kwietniu 1920 roku trafił do 7 pułku ułanów do Ciechanowa, skąd w maju wyruszył daleko na wschód, 200 km za Wilno, do Hermanowicz.

W roku 1920 walczył jako dowódca 1 plutonu i zastępca dowódcy szwadronu w wyżej wymienionym pułku w ramach 1 brygady kawalerii. Początkowo stacjonowali w Jodach (70 km od Dyneburga), potem przesunięto ich na południe, do Równego, Kowla i Zamościa.

16 sierpnia 1920 roku cała 1 brygada brała udział w ataku na bolszewików pod wsią Cyców (50 km na wschód od Lublina). Natarcie było kontynuowane w kolejnych dniach i tygodniach w kierunku na Białą Podlaską a potem na Białystok i dotarło aż do Suwałk. Po tych walkach Szostak otrzymał awans na porucznika.

Następnie brał udział w walkach z Litwinami, m.in. w bitwie grodzieńskiej, kończąc walki w październiku pod Krzywiczami (100 km na północ od Mińska).

Po podpisaniu zawieszenia broni objął dowództwo pierwszego szwadronu i pilnował 20-kilometrowego odcinka nie tyle granicy, ile linii demarkacyjnej od Dźwiny, wzdłuż granicy z Łotwą, przez Dzisnę. W tym małym i biednym powiatowym mieście (40 km na zachód od Połocka) stanął szwadron Szostaka, który był tutaj jedynym reprezentantem Rzeczypospolitej, pełniąc funkcje administracyjne a nawet sądowe. Kilkanaście lat później starostą powiatu dziśnieńskiego był Ludwik Muzyczka, ale nie wydaje się, aby Szostka i Muzyczka zetknęli się bezpośrednio przed II wojną światową.

III. Działalność w II Rzeczypospolitej

Po 4 miesiącach (w marcu 1921 roku) 7 pułk ułanów przeszedł 200 km (w 25-cio stopniowym mrozie) do Mołodeczna, a stąd koleją do Kraśnika (koło Lublina). Natomiast Szostak wrócił do Warszawy, gdzie jego żona urodziła syna Adasia i oboje ciężko zachorowali.

Okazało się, że jest możliwy jego powrót do 1 pułku szwoleżerów, którego sztandar 19 marca 1921 roku odznaczony został orderem *Virtuti Militari*. Uroczystość miała miejsce w Chełmie. Uczestniczył w niej osobiście Marszałek Piłsudski, a Szostak był jednym z dwóch żołnierzy wyznaczonych do sztandaru.

Następnie dowodził 4 szwadronem (zastępując por. Michała Stempkowskiego, który był na urlopie), po czym został dowódcą 3 szwadronu.

22 maja 1921 roku 1 pułk szwoleżerów oficjalnie wrócił z frontu do Warszawy, a por. Szostak został przez Marszałka Piłsudskiego odznaczony orderem *Virtuti Militari* V klasy.

Mimo, że dowódcą pułku był ppłk Jan Głogowski, Orlicz-Dreszer zachował swoje wpływy. Wstrzymał awans Szostaka na rotmistrza i pojawiła się perspektywa jego przeniesienia do innego pułku. W tej sytuacji Szostak złożył wniosek o przeniesienie do prestiżowego szwadronu przybocznego Naczelnego Wodza, który w maju 1922 roku został uwzględniony. Żołnierze szwadronu pełnili służbę wartowniczą przy schodach w Belwederze, a oficerowie - nocną służbę w adiutanturze w Belwederze. 16 grudnia 1922 roku (w dniu zamachu na Prezydenta Narutowicza) Szostak został mianowany na dowódcę szwadronu przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej.

W listopadzie 1925 roku Szostak został odkomenderowany na kurs dowódców szwadronów do Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Z tego powodu nie było go w Warszawie w trakcie Zamachu Majowego. W czasie Zamachu 1 pułk szwoleżerów stanął przy Marszałku, a

szwadron przyboczny - przy Prezydencie RP. Szostak po zwycięstwie Piłsudskiego pojechał do Warszawy i oświadczył swoim żołnierzom, że wypełnienie przez nich obowiązku obrony prezydenta było zgodne z honorem i żołnierskim obowiązkiem. Zadeklarował też gen. Orlicz-Dreszerowi, że gdyby sam dowodził szwadronem, to - mimo swojej czci dla Marszałka - dochowałby wierności głowie państwa. Po ostatecznym powrocie Szostaka z kursu w Grudziądzu szwadron przyboczny został rozwiązany i w pełnym składzie wcielony do 1 pułku szwoleżerów (jako 2 szwadron). Szostak pozostał dowódcą tego szwadronu.

Wkrótce (w lecie 1926 roku) nowym dowódcą 1 pułku szwoleżerów został płk dr Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Wkrótce (we wrześniu 1927 roku) Szostak został mianowany adiutantem pułku. Sposób sprawowania przez niego tej funkcji (za aprobatą Wieniawy) powodował, że był jakby szefem sztabu pułku, a nie oficerem ordynansowym, zwłaszcza pań pułkownikowych. Relacje Szostaka z Wieniawą układały się znakomicie.

Jesienią 1928 roku nowym dowódcą 1 pułku szwoleżerów został ppłk Jan Karcz. Szostak, na swój wniosek, został przesunięty na stanowisko dowódcy szwadronu zapasowego. 1 stycznia 1929 roku mianowany majorem. Z kolei w 1930 roku został przesunięty na stanowisko kwatermistrza pułku.

W 1931 roku, po zdaniu egzaminu przedwstępnego, egzaminu wstępnego oraz odbyciu kursu próbnego został przyjęty do Wyższej Szkoły Wojennej (z wysoką, 10-tą lokatą).

Nauka trwała dwa lata. Wyróżniał się do tego stopnia, że jako jeden z dwóch oficerów tego rocznika został wyznaczony na stanowisko szefa sztabu dywizji. Po ukończeniu nauki otrzymał awans na podpułkownika dyplomowanego.

Jesienią 1933 roku uczestniczył w wielkiej rewii kawalerii na krakowskich Błoniach (w 250 rocznicę Bitwy pod Wiedniem), po czym został szefem sztabu 2. Dywizji Kawalerii, którą dowodził gen. Wieniawa-Długoszowski. Przez dwa lata uczestniczył w grach wojennych organizowanych w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Miał kontakt między innymi z generałami: Kasprzyckim i Sławoj-Składkowskim oraz z pułkownikami: Abrahamem i Roweckim.

W marcu 1935 roku został zastępcą dowódcy 1 pułku szwoleżerów (odbycie stażu na takim stanowisku było wymogiem formalnym po awansie na podpułkownika).

W październiku 1936 roku został przeniesiony na stanowisko kierownika samodzielnego referatu operacyjnego "Wschód" w III Oddziale Sztabu Głównego. Jego szefem był płk dypl. Józef Jaklicz. Urzędował na I piętrze w prawym skrzydle Pałacu Saskiego. Współpracował m.in. z szefem Sztabu Głównego gen. Wacławem Stachiewiczem.

W marcu 1939 roku Jaklicz został zastępcą Szefa Sztabu Głównego do spraw operacyjnych, nowym szefem Oddziału III został płk dypl. Stanisław Kopański a Szostak - jego zastępcą (jako najstarszy oficer Oddziału III). Został też skierowany do pomocy w opracowaniu planu "Zachód". Od tego momentu praca w Oddziale III odbywała się także nocą (aby zachować to w tajemnicy okna zasłaniano czarnym papierem). Było jasne, że zbliża się wojna z Niemcami.

W czerwcu 1939 roku Szostaka, podobnie, jak i dwóch innych oficerów z Oddziału III, przesunięto na stanowisko dowódcy pułku. Ponieważ dowódcą 1 pułku szwoleżerów pozostawał płk dypl. Janusz Albrecht, Szostak został powołany na dowódcę 13 pułku ułanów wileńskich w Nowowilejce (w tej samej miejscowości stacjonował 85 pułk piechoty, w którym pełnił służbę mjr

Kazimierz Pluta-Czachowski w latach 1934-1936). Wydaje się jednak, że obaj oficerowie nie zetknęli się ze sobą bezpośrednio do czasu II wojny światowej.

IV. Udział w II wojnie światowej

28 lub 29 sierpnia pułk wsiadł do pociągu na stacji Bezdany, aby w nocy z 31 sierpnia na 1 września dotrzeć do Zgierza. 13 pułk ułanów wileńskich (dowodzony przez płk. Szostaka) wszedł w skład Wileńskiej Brygady Kawalerii, dowodzonej przez płk. Kostantego Druckiego-Lubeckiego, jako część armii rezerwowej, zwanej później Armią "Prusy". Jej dowódcą był gen. Stefan Dąb-Biernacki.

O wybuchu wojny Szostak dowiedział się z komunikatu radiowego. Przez długi czas nie brał udziału w walce, a jedynie wycofywał się (nocnym marszem, aby nie stać się łatwym celem dla lotnictwa niemieckiego), kolejno: do Moszczenicy (na północ od Piotrkowa Trybunalskiego), Opoczna, Maciejowic (Wisłę przekroczone w pław, tracąc prawie wszystkie konie), Włodawy nad Bugiem.

Tutaj, 17 września, dowiedział się o wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski. W międzyczasie Wileńska Brygada Kawalerii uległa rozbiciu na mniejsze jednostki, które samodzielnie decydowały o swoim losie, a dowódca brygady załamał się i był bliski samobójstwa (ostatecznie trafił do niewoli sowieckiej i został rozstrzelany w Bykowni koło Kijowa).

Tymczasem pułk dowodzony przez Szostaka nie przekroczył Bugu, ale zgodnie z zarządzeniem marszu do granicy rumuńskiej lub węgierskiej ruszył na południe. W rejonie Zamościa dołączył do Mazowieckiej Brygady Kawalerii, którą dowodził znany Szostakowi z 1 pułku szwoleżerów płk Jan Karcz. Dalszy marsz brygady ku granicy węgierskiej zatrzymał gen. Dąb-Biernacki, który nakazał, aby Mazowiecka Brygada Kawalerii osłaniała tyły 1 Dywizji Piechoty Legionów, wycofującej się w tym samym kierunku (przed nimi szła jeszcze grupa operacyjna kawalerii gen. Andersa). Opóźnienie marszu spowodowało, że Mazowiecka Brygada Kawalerii znalazła się w kotle niemieckim. Po ciężkich walkach 24 września w rejonie Suchowoli brygada przestała istnieć (walki te były częścią tzw. drugiej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim).

Grupa 12 osób (w tym dowódca brygady - Karcz i dowódca 13 pułku - Szostak) zdecydowała pieszo podjąć próbę wydostania się z kotła i dotarcia do granicy węgierskiej. W trakcie tego marszu, gdzieś w lesie, natrafili na płk. Tadeusza Komorowskiego, który także w grupie kilku osób kierował się ku granicy węgierskiej. Gdy na początku października dotarli nad San, okazało się, że rzeka jest obsadzona przez Niemców i jej przekroczenie w mundurach polskich jest niemożliwe. Obawiano się także marszu w niewielkiej grupie przez wsie ukraińskie za Sanem, z uwagi na wrogi nastawienie ludności. Zrezygnowano więc z planu marszu ku granicy i skierowano się na północ, do Zaklikowa, gdzie szwagier Karcz dzierżawił folwark. Tu zatrzymali się na kilka dni, przebrali w cywilne ubrania i we dwójkę z Karczem ruszyli furmanką ku Warszawie.

Dotarli do Machnatki. Karcz został na miejscu, a Szostak pojechał koleją do Warszawy, gdzie odszukał rodzinę żony (ona sama wraz z dwoma synami mieszkała w Wilnie od czasu wyjazdu męża z Nowowilejki). Dowiedział się o śmierci swojego starszego brata - Bronisława w kampanii wrześniowej i zaczerpnął języka. Wrócił do Machnatki, rozstał z Karczem (który wrócił do Zaklikowa, gdzie ukrywał się do czasu aresztowania przez Niemców i ostatecznie został zamordowany w Auschwitz w 1943 roku).

Szostak używał początkowo dowodu osobistego na swoje prawdziwe nazwisko i ukrywał się w majątku szwagra na Podlasiu - Falatycze, pracując jako "rządca". Tu dowiedział się o utworzeniu

SZP w Warszawie, na czele z gen. Karaszewiczem-Tokarzewskim, ale nie zdecydował się na przystąpienie do niej, z uwagi na "wstręt do konspiracji" oraz brak zaufania do Komendanta Głównego SZP, który był teozofem.

W sierpniu 1940 roku Niemcy nakazali, aby wszyscy ukrywający się oficerowie polscy zgłosili się, pod karą śmierci (także dla osób, które ich ukrywają). Ponieważ przebywał w Falatyczach pod swoim prawdziwym nazwiskiem, musiał opuścić to miejsce.

Pomogli mu obcy ludzie - miał pracować w Dębowej Górze pod Skierniewicami, jako ogrodnik. Przejeżdżając przez Warszawę dowiedział się, że żona wróciła do rodziny pozostawiając na Litwie (która była już częścią Związku Sowieckiego) obu synów. W Dębowej Górze pozostawał przez rok - od września 1940 roku do września 1941 roku.

Dopiero latem 1941 roku dowiedział się o rozkazie generała Sikorskiego, że wszyscy zawodowi oficerowie powinni wstąpić do ZWZ. Wtedy - przez kolegę z Warszawy - nawiązał kontakt z ppłk. Janem Gorazdowskim (szefem Biura Personalnego w Oddziale I KG ZWZ), a następnie usiłował spotkać się z płk. Albrechtem (szefem sztabu generała Grota). Do spotkania nie doszło, gdyż Albrecht został w lipcu 1941 roku aresztowany przez Niemców, a we wrześniu tego roku popełnił samobójstwo. Spotkał się natomiast z pułkownikami: Tadeuszem Pełczyńskim (zastępca, a potem następca Albrechta na stanowisku szefa sztabu KG ZWZ) oraz Stanisławem Tatarem (szefem Oddziału III KG ZWZ). Po przedstawieniu celów ZWZ złożył przysięgę i - jesienią 1941 roku - został zastępcą płk. Tataru w Oddziale III.

Szostak po przystąpieniu do konspiracji przyjął pseudonim "Filip" - na cześć dziadka, Powstańca Styczniowego. Znał nazwiska ludzi, którzy przyjmowali go do ZWZ, ale nazwisko Komendanta Głównego poznał dużo później.

Dyrektor ogrodów miejskich zatrudnił go na fikcyjnej posadzie gajowego w lesie bielańskim i zapewnił mieszkanie w Laskach. Zameldowany był w mieszkaniu Jerzego Kamlera (brata swego przyjaciela z Legionów, który poległ w 1918 roku w walkach z Ukraińcami). Z Tatarem spotykał się w Milanówku. Początkowo Tatar dawał mu do opracowania pewnego zagadnienia związane z planowanym powstaniem, ale i tak miał dużo wolnego czasu. Później wynajął mieszkanie w Warszawie i wtedy spotykał się z Tatarem w tym mieszkaniu. Po dekonspiracji na Bielaniech (jeden z gajowych go rozpoznał) zamieszkał u Jerzego Kamlera w mieszkaniu przylegającym do jego fabryki przy ul. Pawiej. Po wybuchu Powstania znajdowała się tu początkowo siedziba ścisłego sztabu Komendy Głównej AK.

Po przeprowadzce na ul. Pawią Szostak intensywniej pracował w konspiracji. Miał nawet jedno spotkanie z generałem Grottem. Miał także wykłady dla inspektorów KG w konspiracyjnych lokalach na mieście.

W 1943 roku Tatar został zastępcą szefa sztabu (Pełczyńskiego) i wtedy Szostak został szefem Oddziału III KG AK. 1 października 1943 roku otrzymał awans na pułkownika dyplomowanego.

Jesienią 1943 roku (już po aresztowaniu generała Grota przez Niemców) stało się jasne, że zaawansowane już plany powstania powszechnego są nieaktualne w sytuacji, gdy sytuacja na froncie wskazywała, że ziemie polskie zostaną zajęte w 1944 roku przez Armię Czerwoną. Wówczas Oddział III KG AK pod kierunkiem Szostaka przystąpił do prac nad opracowaniem planu "Burza".

Należy podkreślić, że w KG AK Szostak nie zajmował się sprawami politycznymi, lecz wojskowymi. Sprawy polityczne miał w swoim ręku Pełczyński, który górował nad nowym Komendantem Głównym AK - Borem. Według Szostaka jedynym walorem Bora było to, że był w

zgodzie z Delegatem Rządu i politykami, którzy przed wojną należeli do antysanacyjnej opozycji (Bór nie był piłsudczykiem).

W kwietniu 1944 roku Tatar odleciał do Londynu (operacja "Most I"), a z kolei z Londynu został zrzucony do kraju Leopold Okulicki, którego Szostak znał z Oddziału III Sztabu Głównego (ich pokoje w Pałacu Saskim sąsiadowały ze sobą). Został on nowym szefem operacji, czyli następcą Tatara.

Około 22 lipca 1944 roku (to jest następnego dnia po zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu) z inicjatywy Pełczyńskiego i Okulickiego Szostak przygotował depeszę do Londynu w sprawie podjęcia decyzji o objęciu Warszawy planem "Burza" (pierwotnie nie przewidywano walki w Warszawie). Krótco potem (26 lipca) premier Mikołajczyk podjął decyzję o wybuchu powstania w Warszawie, pozostawiając w rękach Komendanta Głównego i Delegata Rządu na Kraj decyzję o dniu i godzinie rozpoczęcia walki. Rozpoczęły się codzienne odprawy przedpowstaniowe (rano i popołudniu każdego dnia). Brali w niej udział: Komendant Główny, szef sztabu, szef operacji, szefowie najważniejszych Oddziałów KG AK, Antoni Chruściel (szef Okręgu Warszawa AK) oraz Delegat Rządu. Podjęto kluczowe decyzje: dowódcą powstania będzie Chruściel, ścisły sztab KG będzie na ul. Pawiej i będzie osłaniany przed Kedyw, pułk "Baszta" (przewidziany do ochrony KG) pozostanie na Mokotowie (gdzie pierwotnie miała być siedziba KG), Komendantem Głównym tej części konspiracji, która nie zostanie ujawniona przed Sowietami będzie Okulicki, ustalono godzinę "W" na 17-tą.

Na odprawie popołudniowej 31 lipca Bór podjął decyzję o rozpoczęciu powstania następnego dnia. Decyzja ta została podjęta bez wysłuchania opinii Szostaka i Pluty-Czachowskiego, którzy - gdy przyszli na odprawę - dowiedzieli się już o tym, że walka rozpoczyna się za 24 godziny.

Pierwotnie siedziba ścisłego sztabu KG AK oraz Delegata Rządu była na Woli, w fabryce Kamlera. Przypadek zrzucił, że już o godzinie 15.20 (tj. ponad półtorej godziny przed godziną "W") wybuchła tutaj strzelanina z Niemcami, w której brali udział osobiście oficerowie Komendy Głównej.

Gdy Niemcy rozpoczęli od Woli i Ochoty tłumienie Powstania trzeba było zmienić siedzibę ścisłego sztabu - przez zniszczony teren getta (tzw. "Gęsiówkę") członkowie ścisłego sztabu (około 80 osób) przeszli na Starówkę, gdzie początkowo kwaterowali w szkole przy ul. Barokowej, a następnie - w budynku sądów przy ul. Długiej (nieco dalej od linii niemieckiego ognia).

Od tego czasu decydującą rolę w ścisłym sztabie odgrywał Szostak (mimo, że formalnie był trzecią osobą w hierarchii KG AK), gdyż Komendant Główny "był ciągle chory i zmaltretowany", zaś jego zastępca - "zgnębiony szukał śmierci i był dość bierny". To Szostak opóźniał decyzję o wycofaniu sztabu ze Starówki do Śródmieścia, zdając sobie sprawę, że upadek Starówki to początek końca Powstania, a wycofanie sztabu wpłynie ujemnie na morale obrońców i ludności cywilnej. W tym czasie Naczelną Wódz odznaczył Szostaka orderem *Virtuti Militari* IV klasy (VM V klasy otrzymał z rąk Piłsudskiego w 1921 roku).

17 sierpnia Niemcy przypuścili generalny szturm na Stare Miasto. W nocy z 25 na 25 sierpnia nastąpiła ewakuacja kanałami ścisłego sztabu KG do Śródmieścia. Nowym miejscem postoju był gmach PKO na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej. Stosunki Szostaka z Borem i Grzegorzem były coraz gorsze. Poprosił o przeniesienie ze sztabu do linii, ale Komendant Główny odmówił.

W pierwszych dniach września, z inicjatywy Rzepeckiego, Szostak odbył w sklepie na Marszałkowskiej konferencję dla dziennikarzy prasy wychodzącej podczas Powstania. naświetlając

im ogólne położenie ("Tylko cud może nas uratować...").

4 września w piwnicach gmachu PKO (dwa piętra pod ziemią) wybuchła bomba (albo był to wynik trwającego bombardowania, albo - wynik dywersji. Śmierć poniosło kilkadziesiąt osób. Bora nie było w budynku, ale poważnie ranni zostali: Pełczyński oraz Pluta-Czachowski (obaj trafili do szpitali). Od tego momentu obowiązki szefa sztabu (zastępcy Komendanta Głównego) przejął Szostak. Jego główną troską w tym czasie było to, aby decyzja o zakończeniu Powstania nie została podjęta przedwcześnie.

Nową siedzibą ścisłego sztabu KG AK (aż do końca Powstania) był budynek "Pasty".

Ponieważ Pełczyński był w szpitalu przy ul. Nowogrodzkiej (Szostak razem z płk. Kazimierzem Irankiem-Osmeckim chodzili odwiedzać go i radzić się), zaś stosunki Szostaka z Borem "stały się sztywne i nieprzyjazne" na wniosek Szostaka (przedstawiony Pełczyńskiemu) funkcję szefa sztabu przejął na krótko Okulicki (który po wybuchu Powstania był w konspiracji). Chodziło o to, aby Bór sam nie pertraktował z Sowietami (którzy na początku września zajęli Pragę i doszli do wschodniego brzegu Wisły), ani też z Niemcami (pod naciskiem Szostaka Bór napisał 10 września list do generała Rohra zrywający te pertraktacje - "Bór się opierał i nie chciał pisać. [...] Powiedziałem mu wtedy, że jeśli nie zerwie pertraktacji, zhańbi swoje nazwisko i przejdzie do historii jako wódz bez charakteru. Wreszcie to poskutkowało..."). Gdy nadzieje na wkroczenie Sowietów do lewobrzeżnej Warszawy załamały się, Okulicki wrócił do konspiracji ("Po prostu zniknął którejś nocy").

Pod koniec września odbyła się odprawa w sztabie dowództwa AK z udziałem Delegata Rządu. Szostak przedstawił sytuację ("Dalsza walka stała się zupełnie beznadziejna"). W głosowaniu za kapitulacją opowiedzieli się wszyscy za wyjątkiem Pełczyńskiego (który wyszedł już ze szpitala).

W tym czasie nadeszła depesza z Londynu o wyznaczeniu Bora Naczelnym Wodzem (gen. Sosnkowski ustąpił z tego stanowiska w związku z niewystarczającym wsparciem, którego alianci udzielili Powstaniu). Decyzja ta miała zapewnić Borowi osobiste bezpieczeństwo (na początku Powstania Niemcy rozstrzelali w Sachsenhausen poprzedniego Komendanta Głównego AK - generała Roweckiego).

Bór wyznaczył Szostaka do prowadzenia negocjacji z Niemcami, ale ten odmówił. Negocjacje prowadzili oficerowie niższej rangi, zaś pod umową o zaprzestaniu walki, z upoważnienia Bora podpisali: Iranek-Osmecki, płk dypl. Zygmunt Dobrowolski (oficer Oddziału III) oraz por. rez. Alfred Korczyński (prawnik). Umowa przewidywała, że Powstańcy będą traktowani przez Niemców jako jeńcy wojenni (a nie jako bandyci) i po Powstaniu trafią do obozów jenieckich. Każdy z generałów mógł zabrać ze sobą jednego oficera, Bór - dwóch. Wybrał płk. Iranek-Osmeckiego oraz por. Stanisława Jankowskiego.

Nastąpiła fala awansów i odznaczeń (decydującą rolę odgrywali teraz Pełczyński i Sanojca). Uznano, że Szostak za krótko jest pułkownikiem, aby otrzymać awans na generała. Kilka tygodni wcześniej otrzymał VM, więc tym razem dostał (po raz szósty) Krzyż Walecznych.

Powstańcy opuścili Warszawę 5 października. Ci, którzy szli do niewoli, stanęli na ul. Śniadeckich u wylotu na plac przed Politechniką i przeszli z bronią ulicą 6 Sierpnia do koszar Szkoły Podchorążych Saperów. Tu nastąpiło złożenie broni. Pełczyński pożegnał się uściskiem dłoni z oficerami ścisłego sztabu (Bór stał obok, milcząc). Następnie generałowie odjechali samochodem a pozostali poszli piechotą do Ożarowa. Tłumy ludzi przy szosie przyglądały się powstańcom, były ciche okrzyki, a nawet rzucano kwiaty. W Ożarowie rozlokowano jeńców w fabryce.

6 października pociągiem towarowym przewieziono członków sztabu, w bardzo złych warunkach do Lamsdorf (Łambinowice - wieś 40 km na południowy zachód od Opolą). Tutaj był obóz przejściowy. Po paru dniach setka oficerów sztabowych została przewieziona pociągiem towarowym (ale w nieco lepszych warunkach) do Woldenbergu (Dobiegniew - ponad 100 km na południowy wschód od Szczecina; obecnie województwo lubuskie).

W tym oflagu było wielu polskich oficerów, którzy trafili do niewoli w 1939 roku. Konspiracyjnym komendantem obozu był gen. Chmurowicz ("nadęty i pełen godności"). Szostak został komendantem baraku (po trzech miesiącach zrzekł się tej funkcji). Obóz był dobrze zorganizowany przez polskich oficerów. Był teatr, dwa chóry, orkiestra, prowadzono kursy języków obcych i wykłady z różnych dziedzin. Więźniowie otrzymywali raz na tydzień paczkę żywnościową od Czerwonego Krzyża (na czterech więźniów).

Wśród oficerów zarysował się podział: Rzepecki i Sanojca byli zwolennikami kontynuowania konspiracji w kraju. Herman i Kuropieska opowiadali się za współpracą z nowym reżimem. Szostak natomiast uważał, że Armia Krajowa wykonała swoje zadanie, a dalsza konspiracja nie ma sensu. "Teraz odpływamy w cień i czekamy, co będzie dalej".

Pod koniec stycznia 1945 roku, gdy było już słycać odgłosy artylerii, Niemcy wyprowadzili jeńców z obozu. Szli na piechotę w głębokim śniegu. Jeszcze przed dojściem do Odry front "dogonił" maszerujących. W nocy z 29 na 30 stycznia 1945 roku Armia Czerwona weszła na teren majątku Lucin (60 km na zachód od Dobiegniewa), gdzie stacjonowali więźniowie. Pilnujący ich Niemcy rozpiechli się (niemal wszyscy zostali zabici przez Sowietów). Korzystając z zamieszania wielu polskich jeńców uciekło. Był wśród nich Szostak.

V. Okres stalinowskich represji

Kilkusobowa grupa byłych jeńców wracała do Warszawy częściowo piechotą, częściowo furmanką lub samochodem. Przez Berlinek, Krzyż, Czarnków, Wrześnię, Kutno, Łowicz Szostak dotarł w rejon Skierniewic. Odwiedził folwark w Dębowej Górze, w którym ukrywał się na początku wojny, ale jego właścicielka straciła już majątek na mocy reformy rolnej i musiała opuścić rodzinny powiat. Trafił w końcu do Strobówka koło Skierniewic, gdzie dobrzy ludzie (zupełnie obcy) udzielili mu schronienia.

Szostak musiał zameldować się w Skierniewicach, skąd odesłano go do Warszawy. Zjawił się w koszarach na Koszykowej, opisał dokładnie przebieg służby, podając swoje prawdziwe imię i nazwisko oraz fakt służby w Armii Krajowej. Odesłano go do Sztabu Generalnego we Włochach, a st - po przesłuchaniu - polecono zgłosić się w RKG w Skierniewicach, gdzie został urlopowany do czasu zmobilizowania.

Bezskutecznie szukał pracy w Warszawie (fakt służby w AK, czego nie zatajał, zniechęcał do zatrudnienia go). W czasie jednego z pobytów w Warszawie (było to po apelu Jana Mazurkiewicza do byłych żołnierzy AK o ujawnienie się) stawił się w komisji likwidacyjnej, aby się ujawnić i rozmawiał tam zdawkowo z Janem Mazurkiewiczem i Gorazdowskim. Miał także umówione (przez znajomego oficera) spotkanie z Rzepeckim, ale wskutek przypadku nie doszło ono do skutku. Tego dnia, którego mieli się spotkać Rzepecki został zresztą aresztowany. Szostakowi nie zależało jednak na spotkaniu z nim - "Nie miałem zamiaru rozpoczynać żadnej konspiracji". Wydaje się, że podobnie jak przez pierwsze dwa lata po Wrześniu nie miał on zamiaru walczyć bez munduru.

W listopadzie 1945 roku Szostak pojechał do Łodzi, aby spotkać się z aktorem Kazimierzem Rudzkiem (którego znał z obozu w Woldenbergu). Prosił go o pomoc w znalezieniu pracy. Rudzki

miał mieć znajomości, wyrażał się serdecznie o Szostaku do jakichś jego znajomych, ale na spotkaniu w kawiarni nie robił żadnych nadziei na pracę. Ich rozmowę usłyszał przypadkowo kierownik wydziału personalnego w Tymczasowym Zarządzie Państwowym, który zaproponował Szostakowi pracę na Ziemiach Odzyskanych, w Świdnicy. Zdesperowany Szostak zgodził się.

Dotarł pociągiem (z kilkoma przesiadkami) do Świdnicy i tu został przydzielony do pracy w wydziale ekonomicznym w Wojewódzkim Zarządzie Tymczasowym, skąd - na początku 1946 roku - przeniósł się do pracy w Związku Samopomoc Chłopska. Praca była nieciekawa, a pensje - niskie. Szukając lepszej pracy, za namową przyjaciela z Wyższej Szkoły Wojennej (z którym był razem w Woldenbergu) - dyrektora w Dzierżonowie, zgłosił się do Delegatury Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych i tam zaproponowano mu pracę dyrektora w Kopalni Glin Ogniotrwałych w Górnym Ujeździe (50 km na zachód od Wrocławia). Pracował tam przez 5 miesięcy (licząc od 1 kwietnia 1946 roku). Jako dobry organizator radził sobie znakomicie, więc zaproponowano mu pracę w niedalekim Jaroszowie, gdzie były trzy kopalnie. Ostatecznie Szostakowi podlegały w sumie cztery kopalnie, prawie 200 pracowników, miał wysoką pensję. Ożenił się z drugą żoną (nie jest jasne, czy pierwsza zmarła, czy też się z nią rozwiódł; w każdym razie dwaj synowie z pierwszego małżeństwa, którzy pozostali w Wilnie, zginęli lub zostali zamordowani przez Sowieców - "oddali swe młode życie w walce z okrutnym wrogiem").

Pojawiły się jednak ciemne chmury. Na publicznym procesie WiN-u Rzepecki wymienił jego nazwisko. Odmówił wstąpienia do PPR-u. Po pewnym czasie zorientował się, że jest śledzony. Jego stosunki ze zwierzchnikami pogorszyły się. Gdy władze zdecydowały, aby w kopalni w Jaroszowie rozpoczęli pracę więźniowie (brakowało rąk do pracy), Szostak złożył wymówienie ("dyrektorem nad więźniami absolutnie nie będę").

W marcu 1950 roku przyjechał do Łodzi, podjął pracę w Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych i Urządzeń Wodnych. Zamieszkał w Rudzie Pabianickiej, gdyż zona nie mogła uzyskać zameldowania w Łodzi. 30 lipca 1950 roku urodził mu się kolejny syn - Wojciech. Dwa i pół miesiąca później został aresztowany.

Aresztowano go 14 października 1950 roku, gdy wychodził z pracy. Przewieziono go do domu, przeprowadzono pobieżną rewizję i umieszczono w areszcie UB w Łodzi.

Dwa dni później ogolono go i zawieziono pociągiem do Wrocławia. Siedział w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa. Tu przebywał do 4 grudnia 1950 roku. Śledczy na przesłuchaniu zadawali mu ogólne pytania, na przykład żądali podania swojego życiorysu, albo wypytywali o znajomość z różnymi osobami.

Na początku grudnia 1950 roku przewieziono go koleją do Warszawy i osadzono w areszcie na Koszykowej. Przesłuchujący go major Wołkow proponował mu wyrażenie zgody na współpracę z UB.

Po trzech miesiącach zawieziono go ponownie do Wrocławia, aby po pewnym czasie zabrać go ponownie do Warszawy. Tym razem trafił do więzienia na Mokotowie. Śledczym, który go przesłuchiwał był Jan Bogusz.

W grudniu 1952 roku przedstawiono mu akt oskarżenia, który zarzucał udział w opracowaniu planu agresji Polski wspólnie z Niemcami na Związek Radziecki oraz redagowanie rozkazu do "Burzy", która była jakoby akcja przeciwko Sowiecom, a nie walką z Niemcami.

W styczniu 1953 roku miała miejsce rozprawa. Pierwszy dzień i odczytanie wyroku było w sądzie na Lesznie (przy drzwiach zamkniętych), pozostałe dni - "na kiblu", czyli w więzieniu (gdzie przyjeżdżał sąd). Jako świadkowie oskarżenia zeznawali: Władysław Toman, Stanisław Tatar i Tadeusz Nowiński. Dostał 9 lat, które zmniejszono na podstawie amnestii do lat 6.

Wyrok odbywał początkowo w areszcie na Mokotowie, a potem kolejno w więzieniach w Barczewie oraz w Iławie.

Z więzienia zwolniono go 24 lutego 1955 roku. Sam wrócił koleją do domu do Łodzi, do żony i do 5-letniego już syna.

VI. Działalność po 1956 roku

Józef Szostak po wyjściu z więzienia mieszkał w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią. Pracował zawodowo do 65 roku życia. W 1962 roku przeszedł na cywilną emeryturę (mimo 30-letniej służby w wojsku, licząc od 1915 do 1945 roku).

Nasza wiedza o działalności Józefa Szostaka w nurcie niepodległościowym - konspiracji piłsudczykowskiej, która rozwijała się po 1956 roku w środowisku byłych oficerów Armii Krajowej, wiemy niewiele. Biorąc pod uwagę postawę Szostaka po 1939 roku oraz po 1945 roku można sądzić, że był on niechętny do prowadzenia działań w konspiracji.

Możemy jednak przypuszczać, że - z racji swojej służby w I Brygadzie oraz z racji swojej funkcji w Komendzie Głównej Armii Krajowej był członkiem nieformalnego, kolegiального kierownictwa nurtu niepodległościowego.

Wiemy na pewno, że kontaktował się z Kazimierzem Plutą-Czachowskim, najbardziej aktywnym oficerem w nurcie niepodległościowym, ale kontakty te nie były chyba zbyt intensywne (albo były bardzo dobrze zakonspirowane), skoro bezpieka nie wpadła na ich trop.

Już w latach 60. spotykał się - za pośrednictwem Pluty-Czachowskiego - z Leszkiem Moczulskim w Warszawie, a później (na długo przed powstaniem KPN) wielokrotnie gościł go w swoim domu w Rudzie Pabianickiej. Miał także stare i dobre relacje z Andrzejem Szomańskim (sądzonym w drugim procesie KPN razem z Moczulskim). Syn Józefa Szostaka - Wojciech (urodzony w 1950 roku) był członkiem-założycielem Konfederacji Polski Niepodległej, kierowcą i kimś w rodzaju ochroniarza Leszka Moczulskiego (do czasu jego aresztowania we wrześniu 1980 roku). Z drugiej strony przed Sierpniem żadne struktury KPN w Łodzi nie powstały, co dowodzi, że Józef Szostak żadnego środowiska opozycyjnego wokół siebie nie stworzył.

Sam Szostak był natomiast członkiem tajnej Rady Politycznej KPN, która funkcjonowała już od początku 1979 roku. Zajął miejsce zarezerwowane dla Pluty-Czachowskiego, który już ciężko chorował i zmarł na kilka dni przed powstaniem KPN. O ile jednak Pluta-Czachowski sygnował wiele dokumentów Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a zmarły w 1977 roku Ludwik Muzyczka zdążył sygnować List 59 przeciwko zmianom w Konstytucji PRL (obaj, tak, jak Szostak, byli szefami Oddziałów w Komendzie Głównej AK), o tyle Szostak w jawnych działaniach nurtu niepodległościowego przed Sierpniem nie uczestniczył.

Sytuacja zmieniła się w okresie Karnawału Solidarności. Przykładowo - pułkownik Józef Szostak wszedł w skład utworzonego 2 kwietnia 1981 roku Społecznego Komitetu Pamięci Józefa Piłsudskiego i 15 listopada 1981 roku odsłonił tablicę Marszałka przy ulicy Wschodniej w Łodzi.

O jego działalności po 13 Grudnia nic nie wiemy, poza jednym, istotnym szczegółem. Za namową Andrzeja Szomańskiego udostępnił swoje wspomnienia (do 1955 roku), które zostały wydane w drugim obiegu przez Wydawnictwo Polskie KPN.

Zmarł 11 lutego 1984 roku w Łodzi jako ostatni z trzech wybitnych przywódców Armii Krajowej, którzy nie zaprzestali działalności po 1956 roku i nie podjęli współpracy z narzuconą Polsce władzą.

Po 13 Grudnia jego syn został zmuszony przez bezpiekę do opuszczenia kraju (wyemigrował do Francji), a więc jakieś straszliwe fatum, wiszące nad dwoma synami Józefa (Adamem i Maciejem), którzy ponieśli śmierć w Sowietach, dotknęło także (choć w sposób mniej okrutny) jego trzeciego syna - Wojciecha.

Podstawowa bibliografia:

- Józef Szostak, *Moja służba Niepodległej*, Warszawa 2019 (wydane przez Instytut Historyczny im. Andrzeja Ostoja-Owsianego na podstawie dwóch tomów wydanych przez Wydawnictwo Polskie KPN w drugim obiegu w latach 1987 i 1989) z posłowiem Mirosława Lewandowskiego;
- Józef Szostak, *Moja służba Niepodległej. Wspomnienia pułkownika dyplomowanego Józefa Szostaka „Filipa” (1897–1984)*, przedmowa i oprac. nauk. Daniel Koreś, Warszawa 2019 (publikacja IPN).